

Ksiądz Bernardyn Dziedziak⁽³⁴⁾

List ks. Jakuba Dudka do kłeryka Wojciecha Bukowca przygotowującego pracę seminaryjną o Ks. Bernardynie Dziedziaku(2).

Relacja do innych ludzi. Ja nigdy nie czułem się obco na plebanii. W czasie okupacji znajdowali tam schronienie liczni księża. Lubili przyjeżdżać byli wikarzy. Pamiętam, jak w czasie wojny chodził po kołędzie po mojej rodzinnej wiosce – nie brał datków, tylko prosił o ziemniaki dla głodujących. Nie wiem, na co były przeznaczone, może dla wysiedlonych z poznańskiego, których było kilka rodzin. W głodowy rok w czasie wojny (nie pamiętam, który to był) w mojej rodzinnej wiosce była na przednówku zorganizowana darmowa kuchnia, gdzie dostawało się raz na dzień posiłek. Wtedy u nas w domu nie było chleba od Wielkanocy aż do nowego zboża. Korzystałem z tej kuchni. Czy była taka kuchnia w innych wsiach – nie wiem.

Surowość i posty są znane. Chodził spać wcześniej i wcześniej wstawał. Nigdy nie kładł się po południu, mawiał: „Noc jest do spania, kto się w nocy wyśpi – w dzień nie musi”.

Kontakt z księżmi rodakami – pisał na każde święta i imieniny, zwłaszcza imieniny.

Była akcja w diecezji, nad którą księża załamywali ręce (szkolenie instruktorek do Poradni Rodzinnych). Rozmawiałem wtedy o Tym z Ks. Jubilatem, mówiłem, księża się od tego wymigują. Wtedy usłyszałem od Niego takie zdanie: „Nie róbże nic, nie będzie nic” – odbyło się wtedy szkolenie instruktorek, nie wiem z jakim owocem. To powiedzenie: „Nie róbże nic, nie będzie nic” słyszałem z ust Jubilata nie jeden raz.

Stosunek do władz państwowych znany jest z okresu kiedy likwidowano kościelny „Caritas” – takim był zawsze. Stosunek do Władz Kościelnych – znany jest mi wypadek, kiedy błagał ks. Biskupa o zmianę decyzji, by ksiądz w tym momencie nie czuł się pokrzywdzony. Przewidział w tym wypadku rozwój wypadków.

Warto przytoczyć może i taki fakt. Kiedy miałem napisać pierwsze, jako proboszcz, sprawozdanie o wikarych, zapytałem wtedy Księdza Bernardyna. Odpowiedział: „Prawdę trzeba napisać; ale by nie zaszkodzić, jak się musi coś wytknąć, to nadrobić dobrym”.

Świat zewnętrzny na pewno był u Niego na drugim planie. Przed wojną pamiętam na plebańskich polach szczeponki sadownicze. Byli wyznaczeni ludzie do ich plewienia. Jak potem rozprowadzano i kto tym kierował, nie wiem. Była w każdym razie duża z prawdziwego znaczenia szkółka sadownicza. Na łąkach natomiast, pamiętam, wydzielono poletka z odpowiednim unawożeniem nawozami sztucznymi. Na poletku była przybita tabliczka z nazwą nawozu jaki zastosowano. Do końca nie porzucił roli. W fizyczną pracę się nie angażował, najwyżej przy „snopkach” (podawanie). Przychodził piechotą, czy to do Żmiącej, czy jeszcze wcześniej do Jaworznej, by być razem z pracującymi ludźmi przy budowie kościoła. Znana jest Jego wielka troskliwość o szaty i naczynia liturgiczne. Gdyśmy byli kłerykami, czy młodymi księżmi, tośmy mówili, że takich szat liturgicznych, jak w Ujanowicach, rzadko gdzie można spotkać.



Ks. Jakub Dudek rok ok. 1955

Urodzaje traktował jako dary Boże dane dla człowieka, które człowiek ma zebrać. Dlatego wyjaśniał ludziom, kiedy w niedzielę można pracować (chodziło tylko o ratowanie zbiorów), chociaż nie widziałem w Jego parafii ludzi lekkomyślnie łamiących niedzielę. Pamięta, jak przyszedł człowiek „po dyspensę”, by w niedzielę mógł zbierać wiśnie, bo ma samochody i musi jechać na Śląsk. Człowiekowi temu powiedział, że bez skrupułów może wiśnie obierać, a nam, o ile dobrze pamiętam, uzasadnił tak, że dary Boże są dane człowiekowi, by żył i należy je zebrać, by nie uległy zepsuciu (wiśnie, wiadomo, szybko fermentują), chociażby to kolidowało z niedzielą (prawo Boże naturalne przed prawem Bożym pozytywnym), tym bardziej jak ludzie pracy na te dary Boże czekają. Przez świętowanie niedzieli nie mogą się zepsuć. Było to w czasach, gdy nie było skupu owoców, tylko sami ludzie organizowali transport i skup owoców.

Mówiąc o odniesieniu się do świata, warto przytoczyć jeszcze jedno Jego powiedzenie: *Dixit mundus clero, numquam tibi amicus ero*. W tych słowach kryło się wielkie ostrzeżenie, by być zawsze wobec świata ostrożny.

Niestety nie zachowały mi się notatki kazania w pierwszą rocznicę śmierci Ks. Jubilata. In extenso kazań nie piszę. Wiem, że je odtwarzałem z notatek dla ks. Biskupa Piotra Bednarczyka. Tak samo z notatek odtworzyłem słowo pożegnalne nad trumną wygłoszone w imieniu Rodaków. Czy pisałem to przez kalkę, nie pamiętam. Może by Czcigodnemu Księdzu wypożyczył Ks. Biskup Piotr, choćby dla przeczytania i uczynienia notatek.

Przepraszam za spóźnienie, ale przy takich remontach może ta chwila czasu jest, gożej o skupienie i refleksję.

Ks. Jakub Dudek.



Rok 1943. Ksiądz Bernardyn Dziedziak wśród dzieci z Krosnej. Księża od lewej: ks. Lech Kaczmarek wysiedlony z Poznania mieszkający na plebanii w Ujanowicach, ks. Antonii Stanuch Prymicjant z Dobrociesza, ks. Bernardyn Dziedziak.